

Stary wódz



KARL HOLTEI

Stary Wódz

EPIZOD NA TLE ŻYCIA

TADEUSZA KOŚCIUSZKI¹

W JEDNYM AKCIE

PRZEŁOŻYŁ ADAM STODOR²

TŁUM. ADAM CEHAK

Stary Wódz Karola Holteia, głośnego w swoim czasie autora i zarazem artysty dramatycznego, grany był po raz pierwszy na scenie Teatru Königsstockiego w Berlinie z końcem roku 1825, zaś ogłoszony drukiem w wydawnictwie Beiträge für Königsstädter Theater w r. 1882. Ustępy wierszowane wygłaszano półśpiewnie przy akompaniamencie muzyki.

Przeszło przed pół wiekiem³ utwór ten przełożono na język angielski⁴. Niniejszy przekład jest pierwszym całkowitym przekładem na język polski.

OSOBY:

PANI SCHÖNENWERD

ŁUCJA, jej córka

ADAM, służący

¹Kościuszko, Tadeusz (1746–1817) — generał wojsk polskich i amerykańskich, jako pierwsza osoba odznaczony złotym krzyżem Virtuti Militari w 1792 r.; absolwent Korpusu Kadetów Szkoły Rycerskiej (1766; uzyskał stopień kapitana i kwalifikacje inżyniera fortyfikatora), uczestnik wojny o niepodległość USA (od 1776 r.; zaprojektował m.in. fort West Point), Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej podczas antyrosyjskiej insurekcji 1794 r., zw. kościuszkowska; ranny w bitwie pod Maciejowicami dostał się do niewoli; w 1796 r. opuściwszy więzienie w twierdzy piotropawłowskiej w Petersburgu pod warunkiem bezpowrotnego opuszczenia terenów daw. Rzeczypospolitej Polskiej, udał się do Ameryki, gdzie dzięki przyjacielskiej pomocy Thomasa Jeffersona uzyskał paszport na fałszywe nazwisko, po czym *incognito*, podróżując jako polski żołnierz doświadczony w walce o wolność kraju, w 1797 r. wrócił do Europy i zamieszkał w Paryżu, wziął udział w tworzeniu Legionów Polskich (w 1799 r. spotykał się też z Napoleonem Bonaparte), następnie wyjechał do Szwajcarii, gdzie zamieszkał w Solury (Solothurn) u wójta tej miejscowości, Franciszka Ksawerego Zeltnera w kamienicy przy Gurzelngasse nr 12, gdzie zmarł 15 października 1817 r. W swoim testamencie wyzwoził chłopów w swym majątku w Siechnowicach, znosząc wszelkie daniny i zależności i argumentując, że „poddaństwo przeciwne jest prawu natury i pomyślności narodów”, zaś pieniądze zarobione w Ameryce i tam się znajdujące już w 1798 r. zdecydował przeznaczyć po swej śmierci na realizację celu wyzwolenia i edukacji czarnoskórych niewolników. [przypis edytorski]

²Stodor, Adam, właśc. Adam Cebak (1871–1944) — poeta, nauczyciel i literat, urodzony w Soninie, wsi w województwie podkarpackim, w powiecie łańcuckim, zmarł w Zakopanem; publikował również pod pseudonimem Stanisław Adamski, przetłumaczył, oprócz jednoaktówki Holteia Stary wódz, m.in. drobne utwory dramatyczne Ibsena, Wilde’a, opowiadania Chestertona, Gerharta Hauptmanna, Hannsa Heinza Ewersa czy *Pieśni duchowne* Novalisa; jego wiersze zostały włączone do zbioru *Antologia współczesnych poetów polskich* pod red. Kazimierza Królińskiego (wyd. Lwów 1908). [przypis edytorski]

³przed pół wiekiem — wydanie pochodzi z 1918 r. [przypis edytorski]

⁴utwór ten przełożono na język angielski — przekład sztuki Holteia ukazał się w wydaniu dwujęzycznym angielsko-niemieckim (London: A. Schloss, 1842) pt. *Kosciuszko, or The old general: an operetta, in one act.* [przypis edytorski]

TADEUSZ

WACHMISTRZ

ŁAGIENKO, ułan

UŁANIECKI, ułan

SIEDLECKI, ułan

LIPOWSKI, ułan

MILKOŃSKI, ułan

UŁANI, DZIEWCZĘTA WIEJSKIE

Akcja rozgrywa się w Szwajcarii, w posiadłości wiejskiej PANI SCHÖNENWERD. Część ogrodu przed pałacem stojącym w głębi. Jest to budynek o dwu piętrach, do jego wnętrza prowadzą z ogrodu szerokie schody. Między dwoma oknami pierwszego piętra duży balkon. — ADAM na przodzie sceny nakrywa stół, przygotowując go do śniadania.

SCENA PIERWSZA

DZIEWCZĘTA WIEJSKIE

przechodzą przez scenę

Na łąkę dążmy w wonnym lesie,
by grabić traw pokosy tam...
Niech w dale echo pieśń poniesie,
w szczyty, do śniegu skrzących ram...

Potem po pracy w dół wrócimy
wieczorem do zacisznych chat,
tańcem mozolny dzień uczymy,
a każdy z was nam będzie rad!...

Nikną za sceną.

SCENA DRUGA

ADAM

ADAM

Idźcie już, odejdźcie już samolubne dziewuchy! Nikt z wami nie powinien zaczynać! Ładne są te czarownice, ale niedostępne! Wymykają się z rąk jak szkło. A przede wszystkim każdemu z naszych, który tu z miasta przybędzie i tylko parę miesięcy letnich tu przebywa. Bo ze swoimi to tak się poufała, że aż nieprzyjemnie patrzeć. Jeżeli się zaś uda któremu z naszych takiego leśnego diabełka przyprzeć do muru, że już czmychnąć nie może — zaraz usłyszysz piosenkę o żeniączce, a to na obecne czasy zupełnie niewłaściwa melodia. Podczas wojny? — Żenić się? — O nie!

Młodzi ludzie, uważajcie,
zmysłom okpić się nie dajcie!
Strzeżcie się małżeństwa ninie⁵,
bo niejedno w wojnie ginie!
A wszak żonę masz dla siebie,
li⁶ dla siebie!

Żołnierz nie zna zaś własności,
nadużywa gościnności,
Żona, gdy chce Mars⁷ cacany⁸,

Wojna, Małżeństwo

Żołnierz

⁵ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

⁶li (daw.) — tu: tylko. [przypis edytorski]

⁷Mars (mit. rzym.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

⁸cacany (daw., pot.) — ładny, miły, grzeczny. [przypis edytorski]

musi leczyć gościa rany — —
A wszak, żonę masz dla siebie,
li dla siebie!

Unikajmyż⁹ zalecanek,
aż nadejdzie owy¹⁰ ranek,
co powróci światu pokój — —
Dziś w cierpliwość serce okuj!
Żonę bowiem masz dla siebie,
li dla siebie!

SCENA TRZECIA

[ADAM], PANI SCHÖNENWERD i ŁUCJA wychodzą z pałacu, schodzą po schodach i zasiadają przy stole do śniadania.

ADAM
cofa się w głąb sceny

ŁUCJA
po dłuższej ciszy
Dochodzę do przeświadczenia, droga mam, że muszę pierwsza zacząć mówić. Milczysz jak grób.

PANI SCHÖNENWERD
Gardło zaciska mi lęk i troska. Nie potrafię tego wysłować, Łucjo, jak dalece trwożę się o Wiktora.

ŁUCJA
Ach, ten przecie już dawno za górami, lasami.

PANI SCHÖNENWERD
Czy przedostanie się szczęśliwe przez nieprzyjaciół do swoich? Czy bez przygód i bez wypadku dotrze do swego wojska? Czy nie otworzą się na nowo jego zaledwie zabliźnione rany?

ŁUCJA
Ależ, droga mam, wypuściliśmy go przecie rześkim i wesołym z naszego domowego lazaretu. Że nie mógł czwórka wyjechać przez bramę, tylko wieczorem wyjeżdżał sam, jedynie w towarzystwie konnego pacholka, aby nie zwracać na siebie uwagi; że musiał tu pozostawić swój wspaniały mundur, a zadowolić się najzwyczajniejszym ubiorem — bez wątpienia uraziło to dotkliwie jego próżność.

Próżność

PANI SCHÖNENWERD
Ależ zastanów się tylko... Stąd, gdzie czuwały przy jego wygodnym łóżu wierna opieka troskliwej matki i wesoły humor kochającej siostry, gdzie niczego mu nie brakowało, co osłodzić może życie chorego, gdzie otoczony był wygodami, na których łonie mógł wypoczywać po wszystkich utrapieniach wojny — pomyśl tylko, że stąd wypchnięty został w wir i zamęt wojny, oddany na łaskę żywiołów, chytrości i złości nieprzyjaciół. Jakże możesz być tak spokojna!?

ŁUCJA
Czyż dlatego wyratował się w tak cudowny sposób, by teraz być zgubiony bez ratunku? A gdyby się nawet tak stało, mam, to mężnego żołnierza nie grzebią nigdy samego. Wówczas otwiera się grób dla wielu naraz. A tam, gdzie niejeden spocznie, pozostawiając na ziemi wierne serca, tam nie powinno być źle i naszemu Wiktorowi. Cóż by to był za świat, gdyby mężczyzna nie był gotów zginąć w obronie swego i swoich honoru?...

Śmierć bohaterska, Grób,
Żołnierz

⁹unikajmyż — forma z partykułą wzmacniającą -że, skróconą do -ż; znaczenie: unikajmy koniecznie. [przypis edytorski]

¹⁰owy — dziś raczej forma skrócona: ów. [przypis edytorski]

PANI SCHÖNENWERD

Przestań! Twoje pocieszenia rozdzierają mi serce.

ŁUCJA

Mówmy więc o czym innym... Co się dzieje z naszym przyjacielem i sąsiadem, panem Tadeuszem? Już od dawna nie daje się widzieć!...

PANI SCHÖNENWERD

Żeby tylko ten dzielny człowiek nie był przypadkowo chory? A my nic o tym nie możemy wiedzieć i pozostawiamy go mimo woli bez opieki...

Adamie!

Czy nic nie słyszałeś o panu Tadeuszu?

ADAM

Nic nie słyszałem, ani go widziałem. Od czasu, jak był u nas po raz ostatni... Proszę mi pozwolić pomyśleć trochę, kiedy to było...

W piątek dała mi Elżbietka po głbie, w sobotę ukradłem całusa Rózi, w niedzielę siedziałem w kościele przy Marysi, w poniedziałek pobiliśmy się z kochankiem Anny w gospodzie, a we wtorek zleciałem...

ŁUCJA

Dobry kalendarz.

ADAM

nie przerywając

A we wtorek zleciałem z konia. Tak, tak we wtorek to przyjechał do nas konno pan Tadeusz i z diabelskim uporem postanowił wracać pieszo do siebie. A ja musiałem odstawić mu jego konia...

ŁUCJA

I zleciałeś z niego?

ADAM

Hm, tak. Nie jestem zbyt dzielny jeźdźcem, ale w tym wypadku wytworzyły się takie przyczyny, że uniewinniłyby nawet samego masztalerza¹¹. Nie mogę nawet pojąć, jak taki pan, jak pan Tadeusz, może mieć takiego pełnego wad konia i w dodatku lubić taką bestię. Proszę tylko pomyśleć: ten koń jest narowisty!... Skoro tylko za wieś wyjechałem, spotkał nas, to znaczy konia i mnie, stary ślepiec Jerzy, a skoro tylko usłyszał tętent konia, stanął i wyciągnął prosząco łapę. A mój konisko stanął także. Biję go piętami, ile zdołam — a koń wspina się, staje dęba, coraz wyżej i i wyżej — a ja chlast z niego w piasek...

ŁUCJA

Biedny Adamie, upadłeś bez winy Ewy.

ADAM

Skoro tylko zmysły moje i siebie samego na nowo odszukałem, otworzyłem oczy i widzę, że my wszyscy troje na siebie wzajemnie patrzymy. Koń patrzy na mnie i na żebraka, ja na żebraka i konia, a żebrak na nas oboje, o ile ślepiec patrzeć może. A koń przy tym obwachuje mnie podejrzliwie. Chciałem go dosiąść, ale to było wprost niemożliwe. Wreszcie rzecze ślepiec, dowiedziawszy się, na czym jadę koniu: „Panie, daj mi jałmużnę, a koń będzie znów posłuszny”. Wprawdzie dawanie podarków jest moją słabą stroną, ale skoro się tylko to stało, pozwoliła natychmiast narwana bestia dosiąść siebie i koń ruszył dalej wesoło, dźwigając mnie na swym grzbiecie. Spotkało nas jeszcze kilku żebraków. Przy każdym z nich koń przystawał. Ponieważ jednakże znałem już jego pasję, więc dawałem każdemu jałmużnę i jechałem dalej zupełnie swobodnie — ale wielmożna pani przyzna mi zapewne, że to całkiem ordynarnie ze strony konia, jeżeli się wdaje ze wszystką hołotą.

PANI SCHÖNENWERD

To bardzo możliwe. Wiem, że pan Tadeusz nie przejedzie obok żadnego żebraka, nie

Dobro

¹¹masztalerz (z czes.) — starszy stajenny; osoba zajmująca się końmi. [przypis edytorski]

obdarzywszy go jałmużną.

ADAM

Tak, tak. Za przeproszeniem, z wszelką hołotą w całej okolicy jest on w prawdziwej przyjaźni. Gdzie tylko w jakiej zapadłej chałupie kto chory leży, tam zaraz jedzie pan Tadeusz bez względu na noc lub mgły. W kieszeniach ma pełno flaszeczek z lekarstwami, w olstrach od pistoletów flaszki z winem — i tak opakowany zjawia się, niby duch, u chorego, a potem znika, zanim się ludziska dowiedzą, kto to taki. Niedawno, gdy stary Tomasz okaleczył się w kamieniołomie, przesiedział całą noc przy jego barłogu, czuwając nad nim. — A trzeba znać tego Tomasza! Co to za wstrętny brudas. Byłbym się wstydził...

Dobro, Bohaterstwo,
Opieka

ŁUCJA

Pozwólmę mu paplać, to nas nieco rozerwie — a przy tej sposobności dowiemy się czegoś nowego o naszym przyjacielu. Adamie, czy znów słychać było strzały?

ADAM

Czy było słychać!? Prawdziwą rozmówkę prowadziły armaty z obu stron. Przez całą noc huczało. Teraz dopiero cicho od kilku godzin. Myślałem nawet, że już wszystko minęło. Ale gajowy myśli, że jest nieco inaczej. Austriacy — mówi — cofnęli się, a *Parlewusów*¹² ujrzymy lada chwila.

PANI SCHÖNENWERD

Że też na czas nie powróciliśmy do miasta!

ADAM

To już teraz niemożliwe. Nie można się przedostać. Na trzy mile dokoła roi się od nieprzyjaciół.

PANI SCHÖNENWERD

Bardzo niemiłe położenie. Żeby tylko Tadeusz się pojawił. Poradziłby może...

ŁUCJA

Już ja sobie poradzę z nieprzyjaciółmi!... W najgorszym razie przebiorę się w mundur brata!...

Kobieta, Bohaterstwo

PANI SCHÖNENWERD

Aby cię wzięto do niewoli?

ŁUCJA

Ale ochroni mnie to przed żołnierskimi wybrykami... Zresztą nie wiem jeszcze, co zrobię. Nie doszło przecież jeszcze do ostateczności.

PANI SCHÖNENWERD

A oto nasz miły sąsiad!...

SCENA CZWARTA

Ciż [tj. PANI SCHÖNENWERD, ŁUCJA, ADAM], TADEUSZ

TADEUSZ

Przybywam później, piękne sąsiadki, aniżeli tego pragnąłem. Chciałem was ze snu zbudzić i być waszym gościem przy śniadaniu.

PANI SCHÖNENWERD

Lecz pański koń temu przeszkodził?

TADEUSZ

Mój koń? Ależ... To miłe stworzenie spełnia zawsze swoje powinności.

PANI SCHÖNENWERD

Z wyjątkiem, gdy spotka jakiego żebraka.

¹²*parlewus* — określenie utworzone od fr. *parlez vous [français]* (czy mówi pan/pani po francusku). [przypis edytorski]

ŁUCJA

O tak, wiemy wszystko, znamy wszystkie pańskie tajemnice.

TADEUSZ

uśmiechając się

Wszystkie? Na miłość boską! — Jakże się wam powodzi, drogie przyjaciółki?

ŁUCJA

Tak, jak powodzić się może w czasie wojny samotnym kobietom, skazanym na śmiertelną trwogę.

Kobieta

TADEUSZ

Ach, ta twoja „śmiertelna trwoga”, bohaterze w spódniczce.

PANI SCHÖNENWERD

Tak, jak powodzić się może kobietom, których syn i brat walczy w polu.

Wojna, Matka, Kobieta

TADEUSZ

Jest to obowiązkiem każdego mężczyzny, jeżeli jest zdrowy.

PANI SCHÖNENWERD

wzdychając

O tak, ciągle to słyszę...

ŁUCJA

Poza tym nieźle nam się powodzi, tym bardziej, że nasz stary, czcigodny sąsiad, nasz zagadkowy, interesujący... niezwykle sąsiad jest obecnie z nami.

TADEUSZ

Panno Łucjo?!

PANI SCHÖNENWERD

Tak, tak, i ja czuję się niezmiernie szczęśliwa z sąsiedztwa pana! Po przebyciu zimy w dusznym mieście, zjawiłyśmy się z wiosną w naszym wiejskim zaciszu, by tu przepędzić parę tygodni i oto znajdujemy pana, który w międzyczasie osiadł w naszym sąsiedztwie i pierwszy nas powitał przyjaźnie.

ŁUCJA

Który nam swą osobą zastąpił całą, pełną salę młodych ludzi, z powodu swej powagi, uprzejmości i mądrości.

TADEUSZ

A który w ostateczności ponosi winę, żeście panie obecnie od miasta odcięte i narażone na wszystkie nieprzyjemności wojenki.

Wojna

ŁUCJA

I któremu ja to z całą ochotą wybaczyłabym, gdyby... Adamie, przynieś wina! ...gdyby był bardziej otwarty.

SCENA PIĄTA

TADEUSZ

TADEUSZ

Bardziej otwarty? — Czyż mam jakie tajemnice? Władze szwajcarskie znają mnie dobrze, a panie nie znacie tylko mego nazwiska. A cóż cię może obchodzić moje nazwisko, miłe dziewczę, które jedynie w czasie zarania twego dzieciństwa znaczyć coś mogło. I tak nie byłobyście panie uprzejmiej mnie przyjęły, gdybym je był podał, gdyż i tak cieszę się waszym zaufaniem, co dumą mnie napawa. Synem wojny jestem i honoru. Znano mnie ongi¹³ tu i tam. Dziś zapomniany. A moja ojczyzna??... I ja miałem kiedyś wolną ojczyznę

O nie pragnijcie znać moich losów,
wy, których życie nadzieją lśni,

¹³ongi (daw.) — kiedyś. [przypis edytorski]

zbudzić bym musiał zmarłych kolosów
i wyrwać z serca już wyschłe łzy.
Bo z życia mego, co walką wrzało,
bo z zwycięstw strojnych w wawrzynów woń,
nic mi już dzisiaj, nic nie zostało,
tylko mój honor i siwa skroń.

Honor, Wojna,
Bohaterstwo

Nadzieje moje wszystkie rozwiane,
jedne po drugich pierś pożegnała.
Nawet młodości sny ukochane,
młodzieńcza dusza żegnać musiała.
Jako ojczyzny żołnierz pancerny,
po walce wrogom rzuciłem broń!
Tylko mój honor został mi wierny,
tylko skrwawiona została skroń.

Rzuciłem Polski święte podwoje,
by wolnej ziemi zostać żołnierzem,
o nie pytajcie o imię moje:
dziś tylko martwym jestem rycerzem.
Żałujcie Polski, nie mojej blizny,
już mi do szabli skostniała dłoń...
Do grobu złożę, płacząc ojczyzny,
wierny mi honor i martwą skroń¹⁴.

Bohaterstwo, Patriota,
Polska, Walka

SCENA SZÓSTA

ADAM

Wchodzi ADAM, przynosząc wino, stawia je na stole, po czym wychodzi. Dłuższa cisza.

ŁUCJA

napełniając trzy kielichy
Na pomyślność starego wodza!

PANI SCHÖNENWERD

Na pomyślność naszego przyjaciela!

ŁUCJA

Na cześć honoru!

PANI SCHÖNENWERD

I tej czcigodnej głowy.

ŁUCJA

Ten kielich poświęcam pamięci pańskich zwycięstw, wielki, nieszczęśliwy wodzu.

PANI SCHÖNENWERD

Znamy pana!

TADEUSZ

Łaskawa pani...

PANI SCHÖNENWERD

Znamy męża, który jako żołnierz, polityk, władca i poddany był równie wielki i wzbudzał poszanowanie nawet wśród swych nieprzyjaciół. Człowieka, którego jedynym błędem była zbyt łagodność, a który mimo to jest najdzielniejszym z dzielnych!... Ale pan nie życzy sobie, aby znane było jego nazwisko — więc daję panu teraz uroczyste słowo, że nigdy nie przejdzie ono przez usta nasze. Jest pan i pozostanie pan tylko naszym przyjacielem i sąsiadem Tadeuszem.

¹⁴O nie pragnijcie znać moich losów (...) wierny mi honor i martwą skroń — Ustęp w przekładzie Henryka Merzbacha. [przypis autorski]

TADEUSZ

Aż do śmierci, która, da Bóg, niebawem nadąży.

ŁUCJA

Która, za Bożą wolą, jest jeszcze daleko. Nasz ojczulek musi jeszcze długo żyć pośród nas i być wesoły. Pij pan, panie sąsiedzie! Powinieneś mi podziękować za moje pocieszenia.

Stary wojownik powinien lubić wino i być wesołym.

Skromność się chowa
w liście wawrzynu...
Niechże znowu łśni,
ożywając w czci
górnego przeszłości czynu!

Wina dobrego
moc przeszłość wróci!
Zbudzi czci blaski,
i szczęścia łaski —
twe serce troski porzuci.

Wonny nektar wina
urok przypomina
godzin szczęśliwości,
co minęły już;
z winogrodu grona
wstaje przebudzona,
w dawnej wspaniałości
jaśń zagaszonych zór!

Lecz powinien ninie
bohater przy winie,
nie tylko w przeszłości zatapiać się snach;
teraźniejsze chwile
niech grążą go mile
w radości, w wesołych szczęśliwości grach!

Serca dziewczęce
kochają ciebie,
bo uczuć dary,
te kwiaty-czary,
wciąż rosną na twojej glebie!

Szczęśliw, przy winie,
na srebrne skronie
wdziej wian miłości —
i żyj w ufności —
na szczerzej przyjaźni łonie!

Kobiety, dziewczęta
serce twoje pęta,
boś Ty, srebrnie-siwy
górnym wojen syn — —
Rrwałeś ty kajdany,
dziś zablizniasz rany,
pokorą cnotliwy —
lecz znany twój czyn!

Więc, starcze czcigodny,
czaru wspomnień godny,

nie tylko ci z wspomnień kielicha dziś pić —
winienieś radośnie,
marząc o swej wiosnie,
bez troski szczęśliwym wśród przyjaciół żyć! —

Dobry, pogodny
żyj długo szczęśliwy —
a ja, bohaterze,
złożę ci w ofierze
mej radości dar prawdziwy!

Racz tylko skinąć
a dam podarunek — —
dar mojej miłości,
dziewczęcej radości,
na twe usta pocałunek!

Całuje go.

PANI SCHÖNENWERD

Nie gniewaj się pan na tego trzpiota.

TADEUSZ

Czy przypuszczasz pani, że sprzeniewierzę się moym rodakom? Byłbym jedynym na świecie Polakiem, który się gniewa na pocałunek pięknego dziewczęcia.

ŁUCJA

A my dziewczęta, droga mamu, winnyśmy wynagrodzić uwielbianemu bohaterowi brak pieśczęt z powodu, że nie żyje w swojej ojczyźnie. Jakże wzruszać się musiały piękne Polki na widok tego męża!... Jestem dziecinny, niemądrym stworzeniem, jednak w pobliżu ciebie, najszlachetniejszy, który zezwoliłeś mi ojcem siebie nazywać, czuję w duszy tchnienie wielkich czynów, odważnej mocy, bohaterskiego wyrzeczenia się — i zdziwiona spostrzegam przy twym skromnym ubiorze jedynie skromny, zwyczajny kwiatek. Na piersi twej lśnić powinny wszystkie gwiazdy i order — wszystkie zaszczytne odznaczenia całej Europy! Na piersi takiego wodza, jak ty! O gdybym była potężnym władcą!! Wówczas, tak jak ten skromny goździk odejmuję od mojej piersi i panu przypinam, tak przypięłabym tobie najbardziej lśniącej gwiazdę, jako nagrodę za cnotę i miłość ojczyzny!

Przypina mu kwiat.

TADEUSZ

całuje ją w czoło

Order noszą dzielne królów sługi:
jam za dwa ludy tylko toczył bój;
jeden z nich wolny i szczęśliwy, a drugi
zakuł w kajdany nieprzyjaciół rój...
Jeden w swej sławy przybrał mnie szkarłat,
drugiego boleść w głębi duszy mam;
to me order: na mej piersi kwiaty,
a w piersi serce bez skazy i plam.

Wódz bohaterski w cesarskiej koronie,
chciał mnie obsypać bogactwem swych łask,
lecz on zasiadał na obcym mi tronie,
mój król zmarł — obcych nie olśni mnie blask.
Na wolnej ziemi, wolnością bogaty
z szwajcarskich gór spoglądał w niebios złam!
Tak niechaj umrę: na piersi mej kwiaty
a w piersi serce bez skazy i plam!

ŁUCJA

Wodzu szlachetny!

Podchodzi doń i całuje go w rękę.

PANI SCHÖNENWERD

Oby pobyt w naszym wesołym kraju zastąpił panu pobyt w ojczyźnie.

TADEUSZ

Ojczyznę?... Zastąpić?... O, łaskawa pani, gdyby raj w nieskazitelnej swej pierwotnej jaśni jawił się tu przed moimi oczyma, gdyby niebo znaleźć można było na ziemi, rzetelnemu Polakowi nie zastąpi to nigdy ojczyzny! *do Łucji* Nie czujesz, pojąć nie zdołasz, wesołe dziewczę, wysłowić się niedającego bólu i tęsknoty do czegoś wieczystego, świętego, czego formę zewnętrzną przemoc zniszczyła, a czego wewnętrzne znaczenie tak jest nieśmiertelne, jak dusza ludzka... Tak pogląda starzec, któremu mały kościółek wiejski pochłonęły rozszalałe fale powodzi, tak patrzy on, stojąc na wymulonym brzegu i pochyła się, i czujnie nadśluchuje. Ale nie usłyszy brzmienia dawnego, dobrze sobie znanego, dzwonu na kościelnej wieżyczce, fale jeno huczą wokół niego. Ach ten dzwon brzmiał podczas jego chrztu, on powoływał go, gdy był chłopcem, do kościoła, on dzwonił mu podczas ślubu, on radował się z nim, gdy został ojcem, lkał z nim na pogrzebie żony, on brzmiał na trwogę głosem wzywającym ratunku podczas straszliwej powodzi, gdy fale runęły i załamywały kościółek, brzmiał tak długo, dopóki fale nie pochłonęły dzwonnika i jego samego. — O tak, gdyby wszystkie dzwony całej ziemi rozśpiewały się starcowi, choćby były ze złota ulane — nie zastąpią one dawnego, skromnego jego dzwonu z kościelnej wieżyczki... Ale gdzie jestem? — Proszę mi wybaczyć! — Panno Łucjo, pani płacze?!

Dźwięk

Miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż,
w tanecznym królować ci kole,
wśród radości kwiaty w wieńce wiąż —
miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż.

Wabiły ongi i mnie tany,
w ojczyźnie, kiedym młody był,
czar wiosny dobrze był mi znany —
na skroniach dziś siwizny pył.

Lecz starość marzyć nie zabroni,
wraca w wspomnieniu dawny czar,
bo pod dotknięciem twojej dłoni,
odmłodeń śmieje mi się dar.

Miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż,
w tanecznym królować ci kole,
wśród radości kwiaty w wieńce wiąż —
miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż...

O tak, za szybko młodość znika,
za szybko radość warzy chłód —
niech dobrych dobroć twa spotyka,
a obcy będzie troski trud.

A gdy niedługo legnę w grobie,
niech dalej, dziewczę, trwa twój płas,
a jeśli mnie przypomnisz sobie,
na grób mi kwiatów li złóż pąs.

Miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż,
w tanecznym królować ci kole,
wśród radości kwiaty w wieńce wiąż —
miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż.

ŁUCJA

Z zachwytem patrzę się na te kwiaty,
kocham je tak, jak kochasz ty,
upięknia je twój dar bogaty,
twe iście święte, starcze, lzy.

O, najcudniejsze z nich wybiorę,
na których lzy tve perłą lśnią,
w wian zwiję kwiaty różnowzore,
by uczcić nimi wielkość twą.

TADEUSZ

Miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż,
w tanecznym królować ci kole,
wśród radości kwiaty w wieniec wiąż —
miłe dziewczę, bądź wesoła wciąż.

SCENA SIÓDMA

Ciż [tj. PANI SCHÖNENWERD, ŁUCJA, TADEUSZ], ADAM

ADAM

wbiega szybko, przerażony

Ach, panie! Wielmożny panie! Proszę się tylko nie przerazić... Ogień... Konny posłaniec właśnie przyleciał... U wielmożnego pana, tam, pali się!...

TADEUSZ

spokojnie

Jeśli nic ponad to —

PANI SCHÖNENWERD

Na miłość Boską!... Ogień!... Pański dom!...

ADAM

Tak, to żołnierze...

ŁUCJA

To niemożliwe!

TADEUSZ

Trzeba spieszyć! Przekonam się tylko jak tam jest. Powrócę, o ile możliwości jak najrychlej!

PANI SCHÖNENWERD

Błagam pana: nie opuszczaj nas pan w tej trwodze!

TADEUSZ

idąc

Do rychłego zobaczenia się!

Wychodzi.

SCENA ÓSMA

PANI SCHÖNENWERD, ŁUCJA

PANI SCHÖNENWERD

Pójdźmy do domu... Zaryglujemy się tam... Bałabym się tutaj... Tam oczekujemy jego powrotu... A ty, Adamie, skocz zaraz szybko na wieś i uproś kilku ludzi, by przybyli tu czuwać nad nami!... O gdybym była tak lekkomyślnie miasta nie opuszczała!...

ŁUCJA

I mnie jakoś nieswojo...

PANI SCHÖNENWERD

idąc

Tracisz twą zuchowatość?

ŁUCJA

O nie! Tylko rozmyślam... Zobaczmy...

Obie wchodzi do pałacu.

SCENA DZIEWIĄTA

ADAM

ADAM

Trzeba się strzec. Po co mam gonić na wieś? Ludzie i tak nie usłuchają i nie przyjdą... Żaden nie odejdzie od swej chałupy... Gdy zauważę, że sprawa stoi źle wcisnę się do piwnicy. Jestem bezsilny, bardzo słaby chłopak. Nikomu nic pomóc nie mogę. Po co mam się narażać na szturchanie żołnierzy? To by było bezwstydnie z mej strony. — — Wprawdzie, gdyby chcieli co złego zrobić moim państwu, to wtedy bym dopiero im pokazał! — — Co to? Wracają pospiesznie dziewczęta od sianokosów?

SCENA DZIESIĄTA

ADAM, DZIEWCZĘTA WIEJSKIE

ADAM

Hej, leśne straszydła, wracacie już?!

DZIEWCZĘTA WIEJSKIE

Ach, żołnierze, żołnierze!

ADAM

kryjąc się za nie

Aj, do stu tysięcy!... Gdzież są?

DZIEWCZĘTA WIEJSKIE

Pędzą tu! Ścigają nas!

ADAM

O, głupie dziewczuchy!... Czyście musiały właśnie tu, w tę stronę uciekać? Czyście nie mogły gdzie indziej zwabić ich za sobą?

PIERWSZA DZIEWCZYNA

Na przelaj, przez pole
k'nam¹⁵ żołnierze gonią —
wielcy jak topole,
straszni lśniąca bronią!

WSZYSTKIE

O biada nam, biada!
Co się teraz stanie?
Nie obroni łkanie,
gdy wojak napada!
A więc bądźmy głuche,
wzrok spuśćmy ku ziemi —
udaniami tymi
zmrozim ich otuchę!

¹⁵k'nam (daw.) — skrót od: ku nam; do nas, w naszym kierunku. [przypis edytorski]

DRUGA DZIEWCZYNA

Gdy który zagada,
przecz mu głowy ruchem,
w odrętwieniu głuchem
bądź sztywna i blada!...

WSZYSTKIE

O biada nam, biada!
Co się teraz stanie?
Nie obroni łkanie,
gdy wojak napada!
A więc bądźmy głuche,
Wzrok spuśćmy ku ziemi —
udaniami tymi
zmrozim ich otuchę!

TRZECIA DZIEWCZYNA

Zbliżają się, biegą,
rozżarci, przebrzydli! —
Niech nas srebrnoskrzydli
Aniołowie strzegą!...

SCENA JEDENASTA

Wpadają: ŁAGIENKO, UŁANIECKI, SIEDLECKI, LIPOWSKI, MILKOŃSKI i inni ułani. ADAM usiłuje czmychnąć do pałacu, ale ponieważ drzwi od wewnątrz zamknięto, nie może doń wejść. Chwilę biega bezradnie, wreszcie wsuwa się pod stół, który nakrywał był do śniadania

SIEDLECKI

Hurra, otóż są piękne dziewczeczki!

LIPOWSKI

Wreszcie dogoniliśmy was!

UŁANIECKI

Zerknijcie ku nam oczętami! Nie stojcie, jak słupy!

ŁAGIENKO

podkręcając wąsa

Niech mnie diabli porwą! Śliczne dziewczeczki!

LIPOWSKI

Patrzcie na starego, i tego też rozgrzało!

ŁAGIENKO

Cicho, brzdącu! Zakasałbym¹⁶ was wszystkich! Was zaraz męczy marsz, bijatyka...
Wszystko was męczy, smarkacze! A ja!?

WSZYSCY

Brawo, stary Łagienko!

ŁAGIENKO

rozchocony

Hej, zatańczcie ze mną, jeśli macie ochotę! Dalej, tutaj trębacze! Zagrać mi do tańca!
A kto nie jest niedołęgą, do stu kartaczy, wybierze sobie dziewczuchę i dalej za mną!
Obejmuje jedną z dziewcząt.

PIERWSZA Z DZIEWCZĄT

Ach, teraz tańczyć! Gdy tyle nieszczęść wojny!

¹⁶zakasać — tu: przewyższyć kogoś, pobić, pokonać kogoś (por. pot. *zakasować*). [przypis edytorski]

ŁAGIENKO

Małpiątko moje, nie opieraj się! Ruszaj! I wianuszek dziś stracisz!
Trębacz grają, ulani tańczą, ADAM wygląda przestraszony spod stołu.

SCENA DWUNASTA

WACHMISTRZ

WACHMISTRZ

wchodzi, ręka na temblaku

Hej, hej! Wesoło tu, wesoło! A tam przy płocie czekają konie! Ładnie, kamraci, dbacie o konie! Trzeba było je do pałacowych stajen wprowadzić i dać podjeść. A potem rozkwaterujcie się po wsi na godzinkę, bo niedługo ruszamy dalej! — A wy, dziełatki, ruszajcie do domów i przygotujcie nam co do zjedzenia!...

Idę poszukać felczera, by mi postrzał opatrzył... Zachowujcie się spokojnie i nie rąbujcie. To surowo zakazane!

Wychodzi. Ułani ociągając się wychodzą także, pozostają tylko LIPOWSKI i SIEDLECKI.

SCENA TRZYNASTA

LIPOWSKI

No cóż? Zostajemy?

SIEDLECKI

Już tam inni zajmą się naszymi końmi!... Chciałem z tobą słów parę — — Czyś już łypnął oczkiem na ten pałac?

LIPOWSKI

Głupie pytanie! Ja? Pewnie!... Do kogo on może należeć?

SIEDLECKI

W każdym razie jest niezamieszkały...

LIPOWSKI

Żeby tylko diabli nie przynieśli jakiego oficera.

SIEDLECKI

Zdaje się, że przeznaczono go dla generalnego sztabu. — —

LIPOWSKI

Do stu tysięcy ostrych lanc!! Ci panowie zawsze chcą na miękkim leżeć! Dla nas nigdy nie ma nic! Każdy z tych paniczyków niejedno zdobędzie sobie na wojnie, i niejedną ładniutką kobiecinę, a ja, do stu diabłów, niech mnie kozacy rozsiekają, dotąd znalazłem tylko czarny chleb i stare baby, które już uciekać nie mogły!

Żołnierz

SIEDLECKI

Nam nie zostaje ani okruszyna zdobyczy — — Wszystko dla nich!

LIPOWSKI

A kto temu winien, jeśli nie my sami? Dlaczego jesteśmy takie niedołągi! Czekamy, czekamy i nadśluchujemy, i zapytujemy pokornie po sto razy: Czy będziecie tak dobrzy i pozwolicie i nam najlaskawiej coś wziąć i poweselić się? Nie, nie — dziewięćdziesiąt dziewięć razy słyszymy: nie! A gdy wreszcie za setnym razem pozwolą, to znajdujemy tylko połamane meble i wybite szyby — — Gdyby tak — —

SIEDLECKI

Do stu piorunów! Patrz! Stół nakryty! Nie spostrzegli go kamraci podczas tańca! Prędko, zanim wrócą... Lepsze takie śniadanko, aniżeli nic!

LIPOWSKI

No, ma się rozumieć!

Zasiadają, piją i jedzą bardzo pospiesznie.

ADAM

wyglądając spod stołu

A to parada! Na wety jeszcze mnie zeżrą!

LIPOWSKI

Dawaj tu flaszkę!

SIEDLECKI

Jeszcześ swego nie skończył!

LIPOWSKI

Do stu piekieł, starszy jestem od ciebie!

SIEDLECKI

Ale mnie bardziej pić się chce!

Usiłując wyrwać sobie wzajemnie flaszkę, a gdy się tak szamoczą, stół się wywraca.

ADAM

na klęczkach, w wielkiej trwodze

Jestem — — Adam, służący — — wielmożnej pani Schönenwerd. Wielmożna pani jest moją panią. Mieszka — — zimą w mieście, w lecie — — tutaj. Właśnie przyjechała tu — — i nie może wrócić. Tu nas odwiedził nasz syn, pan Wiktor. A teraz — — on znów poszedł do armii, ale wielmożna pani i panna Łucja tu pozostały. A dziś, przed chwilą, był tu pan Tadeusz, ale u niego się pali — — i dlatego odjechał. On — — zaraz wróci — — A ja chciałem do pałacu — — drzwi zamknięte od środka, a gdy panowie żołnierzowie, wielmożni panowie, wlaźłem pod stół, a teraz tu jestem, powiedziałem wszystko — —

Pozwólcie wielmożni panowie żołnierze, że się oddalę — — Ot tak!...

Zrywa się nagle i ucieka.

SCENA CZTERNASTA

LIPOWSKI

grożąc za nim szablą

Leć, psie, na złamanie karku!

Czyś zrozumiał, co ten gadał?

SIEDLECKI

Piąte przez dziesiąte... W każdym razie wiemy, że w pałacu są kobiety... Musimy tam wejść!

LIPOWSKI

A syn pani domu jest w służbie u nieprzyjaciół. A może tu się ukrywa?... Powód jest!... Do licha! Tamci wracają!...

SCENA PIĘTNASTA

wchodzą ŁAGIENKO, UŁANIECKI, MILKOŃSKI i ułani

ŁAGIENKO

Z końmi już załatwione, a teraz pomyślmy o sobie... Tam do diabła?! Przewrócony stół? A oto jeszcze jedna flaszka na ziemi... Dobra zdobycz!...

Pije.

LIPOWSKI

przywołując na bok do siebie innych

Kamraci, powiem wam coś... Ten stary nie potrzebuje słuchać...

Wszyscy grupują się dokoła LIPOWSKIEGO i rozmawiają szeptem.

ŁAGIENKO

Co te nicponie kryją przede mną?... Pewno nic dobrego... Tak, tak, młody unika cnoty... Już ja się dowiem!... Dobrze winko...

Pije dalej.

LIPOWSKI

półgłosem

Trzeba mu poddać myśl o piwnicy... Hej, Łagienko, stary kamracie!

ŁAGIENKO

No, cóż tam?... Cóżecie nowego wyćwierkali, wróbelki?

SIEDLECKI

Krótko i węzłowato: Czyś mężczyzna?

ŁAGIENKO

Błaźnie, dziękuj Bogu, że cię uważam za babę, inaczej po mej odpowiedzi leżał byś już jak długi!

LIPOWSKI

A więc, mężczyźni mówią do mężczyzny! Dużośmy się nacierpieli i naznosili niedostatku — nie chcemy dalej wciąż szkód ponosić. Ten pałac ma być jeszcze dziś główną kwaterą. Po co się mamy dawać innym wciąż wyzyskiwać?! Przypadkowo słyszeliśmy, ja i Siedlecki, że syn pani domu służy u nieprzyjaciół... Był tu, a może jeszcze jest.....

SIEDLECKI

Wobec tego jest naszym obowiązkiem wtargnąć do pałacu... i wszystko przeszukać...

UŁANIECKI

Właśnie zastanawialiśmy się, że nikt nam tego za złe wziąć nie może...

MILKOŃSKI

A w piwnicy mają być przepyszne trunki...

ŁAGIENKO

Piwnica?!... Róbcie, jak uważacie... Nie jestem waszym przełożonym...

LIPOWSKI

Wiwat! Dalej do roboty!

UŁANIECKI

Walczyliśmy dzielnie,
dzień i noc na siodle,
cierpieli piekielnie.
nieraz głodni podle.

Więc się nam należy
chwilczka wytchnienia,
coś niecoś z odzieży,
coś niecoś z odzienia!

SIEDLECKI

Po co gadać wiele,
wyważ drzwi, kto młody,
głupie ceregiele
znów narobią szkody.

Przyjdą generały:
— Tu główna kwatera! —
a ułan nieśmiały
znów z głodu umiera...

LIPOWSKI

Niech więc szyby dzwonią —
rozbijemy skrzynie,

by jeść pełną dłonią
w piwnicy, przy winie!

Niech tam baby jęczą,
gdy otworzymy klamki,
niech skomlą, niech klęczą —
miecz rozbija zamki!

Wyważają drzwi, wpadają do wnętrza pałacu. Słyszą niebawem w jego wnętrzu gwar i hałas. Po chwili wylatują to tu, to tam szyby z okien, przez które ulani wyrzucają sprzęty i odzież. Nagle woła ktoś na dole: „Piwnica otwarta!”. Powoli, powoli krzyk słabnie, wreszcie ginie zupełnie w suterrenach.

SCENA SZESNASTA

wchodzi ADAM prowadząc za sobą WACHMISTRZA

WACHMISTRZ

No, chłopcze, nic nie słyszę!

ADAM

rozglądając się

Naprawdę nie słyszy wielmożny pan wachmistrz nic a nic? Pewno już wleźli pod ziemię, gdzie winko mieszka... Słyszysz pan tam w dole, pod spodem krzyki?... O, biedni moi państwo! Patrz pan, wielmożny panie wachmistrzu, jak tu wygląda! Okna pobite, drzwi wyważone... Wszystko zniszczone wala się po ziemi...

WACHMISTRZ

Tak, tak, ale na to nic ja nie poradzę... Gdy nicponie do piwnicy wleźli, nie będę usiłował ich stamtąd wydostać... Nie mogę niczego innego zrobić, jak tylko iść do rotmistrza i zameldować mu.

Wychodzi.

SCENA SIEDEMNASTA

ADAM

No, no, a toś mi pomógł!... Stracha mam znowu... Ale gdybym wiedział, że państwu memu pomóc zdołam...

Byłbym w stanie... Bez wątpienia... Do diabła! Idą!...

Ucieka.

SCENA OSIEMNASTA

UŁANIECKI, MILKOŃSKI i inni ulani wytaczają beczkę z pałacu. Toczą ją aż ku przodowi sceny, stawiają przewrócony stół, na nim beczkę i odszpuntowują ją. Z pałacu schodzą się ulani z najrozmaitszymi naczyniami, rondlami, imbrykami, wazami. Wszyscy podchmieleni.

UŁANIECKI

Gdzież się zapodział Siedlecki i Lipowski, do diabła?

MILKOŃSKI

Szukają kobiet, które powinny jeszcze być w pałacu.

UŁANIECKI

Nic mądrego z pewnością nie znajdą. Już ja wolę taką dziewuchę, co to nie ceregieli się, a co ma, to daje... Hej, hej, wesoło chłopcy, pijmy! W piwnicy dość jeszcze zostało, a nic to nie kosztuje!

MILKOŃSKI

Hej! hej! Łagienko! Chcemy pić z tobą braterstwo!

WSZYSCY

Łagienko! Ojcie Łagienko!

UŁANIECKI

Ten wołał zostać w piwnicy. Tam mu wygodniej. Trzeba go tu sprowadzić.

WSZYSCY

Hurra! Niech żyje ojciec Łagienko! Hurra!

UŁANIECKI

Niech żyje wojna! Hurra!

WSZYSCY

Niech żyje wojna!

UŁANIECKI

Niech żyje wojna i niech żyje wino!

Wino, Wojna

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Lat jeszcze tysiąc pracujmy szabliną!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Lubię ciągnąć winko,

bawić się z dziewczynką!

Więc, co widzisz, to dziś nasze!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Kompaniony, zdrowie wasze!

Zatoczy się ułan, ale nie upadnie!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Dobry jeździec zatrzyma się składnie!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Chociaż huczą działa,

na koniu, jak skała

we dnie walczy i wśród nocy!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

A gdy pić, to bez pomocy!

Niech żyje wódz nasz, co do zwycięstw wie!dzie!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Całemu światu on dzisiaj na przedzie!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Niech żyje wojenka!

Cóż, że granat pęka,

że broń rani lub zabije!

Hurra, wiwat, hurra, hopsasa!

Pijmy, raz się tylko żyje!

Pije.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

PANI SCHÖNENWERD, ŁUCJA

PANI SCHÖNENWERD

wewnątrz pałacu

Na pomoc, ratunku! Jestem zgubiona!

Wypada z pałacu i pędzi ku przodowi sceny. LIPOWSKI i SIEDLECKI wypadają za nią i chwytają ją. Parę kroków za nimi pędzi ŁUCJA, przebrana w wojskowy uniform swego brata i rzuca się na nich z dobytą szablą.

ŁUCJA

Choćby mnie to życie kosztować miało!

Rani obu.

UŁANIECKI

Cha, chłopcze! Zmykaj precz, bo odpokutujesz! Jesteś naszym więźniem!

Chce ją rozbroić wspólnie z MILKOŃSKIM. ŁUCJA szamocze się z nimi.

LIPOWSKI

Raniono mnie!

MILKOŃSKI

Mnie także! Ale mimo to nie puszczę cię piękna kobiecino!

LIPOWSKI

Ani ja! — Moją jesteś!

SIEDLECKI

Moją jest! — Pierwszy ją spostrzegłem!

LIPOWSKI

Lecz ja pierwszy ją pochwyciłem!

UŁANIECKI

Nie kłóćcie się, oto jeszcze jedna!

Podczas szamotania się spada czapka z głowy ŁUCJI, włosy jej opadają w dół, zdradzając, że jest kobietą.

Kobieta, Żołnierz

SIEDLECKI

przyskakując do ŁUCJI

Ha, przebrana kobieta! Tym śliczniejsza jeszcze!

Dokoła obu kobiet grupują się żołnierze.

ŁUCJA

Nie jestem kobietą!

Nie chcę być kobietą! Teraz nie! Jestem w mundurze, jestem waszym więźniem, jako takiego prowadźcie mnie zaraz do swego dowódcy. Jestem odważna, nie chcę być kobietą!

Kobieta, Odwaga,
Bohaterstwo

SIEDLECKI

Jak ona się ślicznie gniewa! — Pochwycona zostałaś, moja śliczna niewolnico!

PANI SCHÖNENWERD

padając na kolana

Uszanujcie mnie! Uszanujcie moją córkę! Zaklinam was na wszystkie świętości, puście nas wolno! Na Boga, którego wyznajecie, na święte zwyczaje waszych kościołów, na zbawienie wasze, na szczęście waszych najbliższych, na szczęście waszych rodziców, na zbawienie waszych dzieci...

WSZYSCY

śmiejąc się

Nasze dzieci! Cha, cha, cha!

PANI SCHÖNENWERD

zrywając się z klęczek

Przeto ty ześlij wybawcę, o Boże! Nic ja nie wskóram, jeśli Ty nie sprawisz cudu!

LIPOWSKI

Hm, tak! To jest konieczne... Inaczej nie wiem, co wam pomóc będzie mogło! Gdzież wybawca?

SCENA DWUDZIESTA

TADEUSZ

TADEUSZ
zbliżając się szybko
Oto jest!

ŁUCJA
Chwała Ci, Boże! Jesteśmy uratowane!

PANI SCHÖNENWERD
Nasz przyjacielu!... Obroń nas, obroń!

LIPOWSKI
Taki starowina, cha, cha, cha!

SIEDLECKI
Już jestem w strachu, cha, cha, cha!

TADEUSZ
Polacy! Nie poznaję was! Wyrodne syny dzikiej wojny! Czyż to dzikie postępowanie godne jest bohaterów? Czyż prowadzicie wojnę z kobietami? Czy wam nie wstyd? Odstąpcie precz, beczelni!

Rozczarowanie, Żołnierz

SIEDLECKI
Fi, fi! Chce nam kazanie powiedzieć!

LIPOWSKI
Szkoda gęby, staruszk, bądź mądry i pij z nami!

MILKOŃSKI
Albo wracaj do siebie, starowino!

PANI SCHÖNENWERD
Litości!

ŁUCJA
Ratuj nas!

SIEDLECKI
Cóż to? Czy on cesarzem?

TADEUSZ
Czyż widok mój nie budzi w was poszanowania? Patrzcie na moje włosy, które w trudzie o waszą ojczyznę posiwiał! Na blizny patrzcie, które dla was poniosłem!

LIPOWSKI
Fi, dlaczego by nie! Co nas to obchodzi? I my mamy rany i blizny.

TADEUSZ
Byłem w polskim wojsku.

SIEDLECKI
Bardzo dużo jest takich!

TADEUSZ
Walczyłem u boku waszych ojców...

LIPOWSKI
To wcale nie nadaje ci prawa do rozkazywania ich synom.

TADEUSZ
Puście wolno te kobiety!

PANI SCHÖNENWERD
Wymień pan swe nazwisko.

ŁUCJA

Tylko nazwisko pańskie może nas uratować.

TADEUSZ

O biada mi, że dożyłem tego dnia!

LIPOWSKI

Jego nazwisko widać za dobre dla nas?... Ale oto Łagienko... To stary wiarus, musi cię znać...

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

*Ciż [LIPOWSKI, MILKOŃSKI, SIEDLECKI, PANI SCHÖNENWERD, ŁUCJA, TADEUSZ] i ŁAGIENKO
ŁAGIENKO wchodzi, silnie się zataczając.*

SIEDLECKI

Hej, Łagienko, bliżej, tu jest twój dawny kompanion... Nie chce wymienić nazwiska...
Może go znasz?

ŁAGIENKO

Jeśli służył... ze mną... to go znam... A gdzie on?

Tak, to on!

Rzuca się do nóg TADEUSZOWI.

TADEUSZ

I ja cię poznaję! — Powstań! — Każ tamtym paść na kolana... Albo nie! — Szydzili ze mnie! — Pójdź ze mną, Łagienko, nie chcę już być Polakiem!

LIPOWSKI

Kiedyż się skończy ta awantura?!... Kto jest ten starzec?!

ŁAGIENKO

powstając z klęczek

To Kościuszeko!

WSZYSCY

cofają się zdziwieni

Kościuszeko!?

TADEUSZ

Którego oczy wilżą łzy... którego serce zranili niedobrzy synowie...

PANI SCHÖNENWERD i ŁUCJA *padają sobie w objęcia.*

PANI SCHÖNENWERD

Jesteśmy uratowane!

LIPOWSKI

Wybacz, wybacz nam zuchwałość

Ojcze, dzieci wzrok podnoszą

i o litość ciebie proszą —

nie sądz, ale pociesz nas! —

Wszak Twą chwałę zna kraj cały!

usta nasze ją śpiewały —

nie karć, ale pociesz nas! —

Wybacz, wybacz nam zuchwałość!...

TADEUSZ

Dość, dość!... Zbliźcie się!... Podajcie mi dłonie!... Polacy, wyście najwaleczniejszymi
żołnierzami Europy, czyż nie będziecie najwspaniałomyślniejszymi?... Wypchnięci w sze-
roki świat, błąkacie się, walcząc wszędzie, obcym panom służąc, dla dobra obcych beret

Bohaterstwo, Odwaga,
Żołnierz, Walka, Ojczyzna

walcząc... A jednak macie ojczyznę! Nigdy ona nie zginie! Istnieć będzie, dopóki ostatni Polak żyje! Ojczyzna naszych wielkich przodków!... Punkt centralny naszych wspomnień!... Ziemia naszych ojców! Oto tu stoi twój biedny, wierny syn, tu podnosi on bliźniami okrytą głowę do jasnego nieba... W kole Polaków stoi jeszcze raz, nim go śmierć powoła!... Boże, ty widzisz moje serce! Tyś kierował moim życiem!... Boże łaski, Ty liczysz wszystkie nasze łzy... Nie pozwól, Boże, zginąć Polsce!

O ciągle celu mych tęsknot żarliwych
i nadziei moich, o ojczysta ziemio!
Co dnia cię widzę duszą w barwach żywych,
gdy śpię, twe czary w duszy mojej drzęmią,
i we śnie walczę, Polsko, o cześć twoją,
szczęśliw, że więzy już rozrywasz ty! —
Mężczyzna krwią znaczył wierność swoją,
starzec ci oddać może jeno łzy!

Z twej purpurowej ogniami ziemicy
wspomnienia wstają przeświète obrazy —
młodości mojej obraz jasnolicy,
gdy świat mi jeszcze był cudny, bez skazy!
Cudne widzenia myśli moje roją,
bo we śnie wolną i potężną ty! —
Mężczyzna krwią znaczył wierność swoją,
starzec ci oddać może jeno łzy!

Czas mój nadchodzi... czuję powiew śmierci,
co się do starca powoli nachyla —
ale wy walczcie, acz Polska na ćwierci
rozdarta dzisiaj — to przejściowa chwila!
Walka o wolność niech wam będzie zbroją,
a jej moc zniszczy przemocy czas zły! —
Mężczyzna krwią znaczył wierność swoją,
starzec ci oddać może jeno łzy!...

Łzy me są nasieniem rzuconym na Bożą rolę! — Wy zbierać będziecie żniwo. A teraz żegnajcie! Odprowadź kobiety! Jeśli jednak spotkacie kiedy starego żołnierza, bez względu do jakiej armii by się zaliczał, czcijcie go, skłońcie się przed nim z uszanowaniem, gdyż dzielny żołnierz wszędzie równą cześć winien odbierać. Bądźcie dzielni, ziomkowie, oszczędzajcie zagrody spokojnych mieszkańców. W ten sposób uczcie najlepiej pamięć waszego starego wodza. I jeśli kiedyś — gdy ja już od dawna spoczywać będę w grobie — zaświta jutrzienka — Polacy bądźcie zgodnymi! Dzień ów powitajcie wzniosłymi czynami. Nie dbajcie jedynie o skruszenie kajdan, którymi obcy was spętali! Skruszcie je! Ale skruszcie także własne — wewnętrzne kajdany! Stłumcie zazdrość, egoizm, rozbicie na stronnictwa! — Tylko wolnym sercom daję Bóg wolność! — Wspomnijcie na owe dnie, kiedy to my... Łagienko, czy ty pamiętasz?

Czy pomnisz jeszcze, dzielny mój Łagienko,
jak w polskiej ziemi jam nasz zbrojny lud
w bój za ojczyznę naszą pod Dubienką¹⁷
w cztery tysiące na szesnaście wiódł!

¹⁷bitwa pod Dubienką (18 lipca 1792 r.) — bitwa podczas wojny w obronie Konstytucji 3 maja między siłami polskimi pod wodzą generała majora Tadeusza Kościuszki a wojskami rosyjskimi dowodzonymi przez generała Michaiła Kachowskiego; siły polskie liczyły ok. 5 tys. żołnierzy, rosyjskie ok. 25 tys. Bitwa była taktycznym sukcesem obronnym i powstrzymała natarcie rosyjskie, mimo że wojsko polskie wycofało się, przeprowadzając zorganizowany odwrót, poległych było też dwa razy więcej po stronie rosyjskiej. Przystąpienie króla Polski do konfederacji targowickiej i jego rozkaz zaprzestania walk zniweczył możliwość wykorzystania zajętej przez korpus polski strategicznej pozycji do dalszych działań wojennych. Bitwa pod Dubienką z 1792 r. w bitwie przyniosła Kościuszcze rozgłos w kraju i za granicą, został awansowany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na generała-lejtnanta, a francuskie Zgromadzenie Prawodawcze nadało mu tytuł honorowego obywatela Francji. W czasie insurekcji kościuszkowskiej (3 czerwca 1794 r.) rozegrała się druga bitwa pod Dubienką, w której siły polskie wykorzystały własne fortyfikacje z poprzedniego starcia w tym miejscu, jednak ponieważ w tekście

Jakem wybawił was z przemocy wroga,
a gdy mnie obsiadł nieprzyjaciół rój,
tyś mi ocalił życie z łaski Boga —
Czy to pamiętasz, o żołnierzu mój?

ŁAGIENKO

Czy pomnisz, jako pod Raclawicami¹⁸
nie szczędząc krwi swej, bez troski o łup
szliśmy w bój straszny mocarni kosami,
a gdzie broń błysła, krwawy padał trup.
Zamiast wojennej broni chłop do góry
wzniósł kosę, aby wyciąć wrogów w pień,
złękły się kosy nieprzyjaciół chmury —
wodzu mój wodzu, czy wróci ten dzień?

TADEUSZ

Czy pomnisz, jako szczytny wawrzynami
pragnął za wolność polec dzielny kmieć,
czy pomnisz, jak pod Szczekocinami¹⁹
zdradnych przyjaciół oplotła nas sieć?
Milczały usta nasze w ciężkim bólu,
sączyła z serca krew, płynęły łzy,
a nieprzyjaciół rozparł się na polu —
o, mów żołnierzu, czy pamiętasz ty?

ŁAGIENKO

Czy pomnisz jeszcze, jak w chwili złowrogiej
blaskiem swej szabli otoczyłem cię,
gdy opuszczony przez zwycięstwa bogi²⁰,
walczyłeś, wśród nas tracąc moce lwie...
Z tobą upadły nadzieje ojczyzny,
szczęście narodu minęło jak cień,
gdy smutne wówczas padło na me blizny
twe oko, wodzu — pamiętasz ten dzień?

TADEUSZ

Czy pomnisz jeszcze... Precz skargi niemiłe,
dosyć tych żalów!... żegnać nam już czas!
Może niedługo nad moją mogiłę
konieczność losów zaprowadzi was...
Lecz wiedźcie, duch mój na ojczystej roli

mowa o wielkiej dysproporcji sił (w 1794 r. było to ok. 1200 żołnierzy polskich przeciwko ok. 4. tys. rosyjskich), odwołanie dotyczy przypuszczalnie pierwszej z bitew. [przypis edytorski]

¹⁸bitwa pod Raclawicami (4 kwietnia 1794 r.) — bitwa w trakcie powstania kościuszkowskiego stoczona pod Raclawicami (woj. małopolskie) między armią Polski pod dowództwem Tadeusza Kościuszki i Rosji pod dowództwem Aleksandra Tomasowa, zakończona porażką Rosjan. [przypis edytorski]

¹⁹bitwa pod Szczekocinami (6 czerwca 1794 r.) — bitwa podczas insurekcji kościuszkowskiej, stoczona przez wojska polskie przeciw połączonym armiom Rosji (pod dowództwem gen. Fiodora Denisowa) i Prus (pod dowództwem króla Fryderyka Wilhelma II). Armia polska liczyła ok. 15 tys. żołnierzy, w tym 6 tys. kosynierów (ochotników chłopskich uzbrojonych w kosy przekute na sztorc) i dysponowała 33 działami, siły armii zaborczych wynosiły łącznie 27 tys. żołnierzy i 137 dział; bitwa zakończyła się klęską wojsk polskich, wśród 1200 poległych znalazło się 20 oficerów, w tym dwóch generałów oraz chorąży Bartosz Głowacki, bohaterski kosynier, sam Kościuszko wyszedł ze starcia ranny; wojska polskie wykonały odwrót pod osłoną kosynierów, ewakuując setki rannych i odpierając pościg jazdy rosyjskiej. [przypis edytorski]

²⁰opuszczony przez zwycięstwa bogi — nawiązanie do bitwy pod Maciejowicami stoczonej podczas insurekcji kościuszkowskiej 10 października 1794 pomiędzy korpusem polskim a dwukrotnie liczniejszymi wojskami rosyjskimi, zakończonej klęską wojsk powstańczych i wzięciem do niewoli rannego naczelnika insurekcji gen. Tadeusza Kościuszki. [przypis edytorski]

z wami wciąż będzie, i przed Boga tron
zanieś modłę, by zbawił z niewoli
i wolność dał nam, jako walki plon!

WSZYSCY
O Boże! Wybaw nas z kajdan niewoli,
i wolność daj nam, jako walki plon!

Wolność

Zastona.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/holtei-stary-wodz/>

Tekst opracowany na podstawie: Karol Holtei, Stary wódz. Epizod na tle życia Tadeusza Kościuszki. W jednym akcie, z cyklu „Teatr dla wszystkich” nr 113, tłum. Adam Stodor [Adam Cehak], naładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, Lwów [1918]

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Izabela Frankowska, Jacek Barański.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).